



**OSW**

**OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH  
IM. MARKA KARPIA  
CENTRE FOR EASTERN STUDIES**

**DOKĄD SIĘGAJĄ GRANICE ZACHODU?  
Rosyjsko-polskie konflikty strategiczne  
1990–2010**

**HOW FAR DO THE BORDERS  
OF THE WEST EXTEND?  
Russian/Polish strategic conflicts  
in the period 1990-2010**

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

Tekst przygotowany na podstawie rozdziału do wspólnego tomu pod roboczym tytułem: „Białe plamy – Czarne plamy. Trudne sprawy w stosunkach polsko-rosyjskich 1918–2008”, który powstał w ramach prac Polsko-Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych. Tom ukaże się w Warszawie i w Moskwie w pierwszej połowie 2010 roku.

This paper is based on a chapter from the study with the working title 'White spots – Black spots. Difficult issues in Polish-Russian relations 1918-2008', prepared by the Polish-Russian Group For Difficult Issues. The study is to be published in Warsaw and Moscow in the first half of 2010.

© Copyright by Ośrodek Studiów Wschodnich  
im. Marka Karpia / Centre for Eastern Studies

Redaktor / Editor

**Anna Łabuszewska**

Współpraca / Co-operation

**Katarzyna Kazimierska**

Tłumaczenie / Translation

**OSW**

Współpraca / Co-operation

**Jim Todd, Timothy Harrell**

Opracowanie graficzne / Graphic design

**Dorota Nowacka**

Wydawca / Publisher

**Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia**

**Centre for Eastern Studies**

ul. Koszykowa 6a

Warszawa / Warsaw, Poland

tel./phone + 48 /22/ 525 80 00

fax: +48 /22/ 525 80 40

osw.waw.pl

ISBN 978-83-930151-4-6

## **Spis treści / Contents**

### **DOKĄD SIĘGAJĄ GRANICE ZACHODU?**

#### **Rosyjsko-polskie**

#### **konflikty strategiczne 1990–2010 / 5**

Cztery problemy / **8**

I. Problem pierwszy, czyli spór o suwerenność Polski / **9**

II. Problem drugi, czyli sprzeczne wizje sąsiedztwa / **18**

III. Problem trzeci, czyli energetyczna geopolityka / **25**

IV. Problem czwarty, czyli historia jako instrument polityczny / **30**

Dwie dekady trudnego sąsiedztwa / **35**

### **HOW FAR DO THE BORDERS OF THE WEST EXTEND?**

#### **Russian/Polish strategic conflicts in the period 1990-2010 / 39**

The four problems / **42**

I. The first problem – the dispute about the sovereignty  
of Poland / **43**

II. The second problem – contradictory visions  
of neighbourhood / **52**

III. The third problem – energy geopolitics / **59**

IV. The fourth problem – history as a political instrument / **64**

Two decades of difficult relations / **69**

## **DOKĄD SIĘGAJĄ GRANICE ZACHODU? Rosyjsko-polskie konflikty strategiczne 1990–2010**

Dwadzieścia lat temu Polska była największym satelitą globalnego imperium radzieckiego, którego trzon stanowiła Rosja. Dziś Polska jest największym unijnym sąsiadem Rosji, a Rosja największym nieunijnym sąsiadem Polski. Granica między PRL a ZSRR z wewnątrzblokowej „linii demarkacyjnej” przekształciła się w część najważniejszej osi podziału w Europie, która przebiega między światem zachodnim a obszarem uznawanym za sąsiedztwo i ewentualnie przyszłych członków UE (patrzac z Brukseli i Warszawy) lub Rosję i strefę jej uprzywilejowanych interesów (patrzac z Moskwy). Dzieje granicy obrazują symbolicznie polsko-rosyjskie stosunki w ciągu ostatnich 20 lat: nie dotyczyły one tylko dwóch krajów, lecz zostały uwikłane w problemy szersze o znaczeniu ogólnoeuropejskim.

Niniejszy tekst podsumowuje dwie pierwsze dekady relacji niepodległej Polski i Federacji Rosyjskiej. Zostały one przedstawione przede wszystkim przez pryzmat kwestii trudnych, gdyż właśnie sprawy sporne stanowiły najważniejsze obszary naszych wzajemnych stosunków. Dłuższa perspektywa pozwala podjąć próbę odpowiedzi na pytania, które stawiane są od początku lat dziewięćdziesiątych, a na które nierzadko odpowiada się pochopnie i stereotypowo. Gdzie tkwi istota polsko-rosyjskich problemów? Czy są one efektem historycznie uwarunkowanych fobii i przesądów, czy też realnych sprzeczności interesów? I wreszcie, czy trudne relacje to bezproduktywne buksowanie w miejscu, czy proces, który wnosi nową jakość do wzajemnych stosunków?

Podjęcie tego tematu należy poprzedzić trzema kontekstowymi refleksjami, które bardzo często umykają w dyskusjach poświęconych polsko-rosyjskim problemom, a których uświadomienie jest niezbędne dla zrozumienia dynamiki i istoty interakcji pomiędzy Moskwą a Warszawą.

**Po pierwsze**, dzisiejsze problemy nie powinny przesłaniać faktu, iż z perspektywy historycznej ostatnie dwie dekady można uznać niemal za złoty wiek w stosunkach polsko-rosyjskich. Po raz pierwszy od kilkuset lat suwerenna Polska i Rosja potrafiły zbudować wzajemne relacje bez odwoływania się do argumentów siłowych, co więcej: stworzono bilateralną bazę prawną, której zapisy o „nienaruszalności granic, integralności terytorialnej, nieingerencji w sprawy wewnętrzne oraz prawie narodów do decydowania o swoim losie”<sup>1</sup>, choć nie bez problemów, udało się jednak wcielić w życie. Jest to oczywiście wypadkowa wielu czynników, a nie tylko decyzji polskich czy rosyjskich. Niemniej to, co obecnie postrzegamy jako trudne i daleko niesatysfakcjonujące, ma charakter przełomowy i stanowi dowód ogromnego postępu, jaki dokonał się w polityce Moskwy wobec Warszawy i *vice versa*.

**Po drugie**, stosunków polsko-rosyjskich nie można sprowadzać wyłącznie do wymiaru międzyrządowego. Niewątpliwie trudne relacje na poziomie władz w niewielkim stopniu przekładały się na rozwijającą się zazwyczaj dużo lepiej współpracę biznesu, organizacji społecznych, wymianę naukową czy kulturalną. Wprawdzie początkowo, po rozpadzie imperium radzieckiego zakres tej współpracy został ograniczony, wynikało to jednak głównie z nowych uwarunkowań społeczno-ekonomicznych, a nie problemów na linii Warszawa–Moskwa.

**Po trzecie**, w stosunkach pomiędzy Polską a Rosją mamy do czynienia z asymetrią. I nie chodzi tu o często wskazywaną i skądinąd oczywistą asymetrię potencjałów, lecz o niewspółmierną wrażliwość na to, co jest w relacjach międzynarodowych uznawane za sytuację trudną lub konfliktową. Dla Polski stosunki z Moskwą są jednymi z najbardziej konfliktowych. Dla Moskwy, która w ostatnich latach była uwikłana w liczne wojny ekonomiczne, polityczne, a nawet konflikty militarne, problemy

<sup>1</sup> Polska–Rosja. Traktat o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy podpisany 22 maja 1992 roku przez prezydentów Lecha Wałęsę i Borysa Jelcyna, w: „Polska–Rosja. Traktat o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy oraz inne dokumenty”, PISM, Warszawa 1992, s. 9–26.

z Polską są zaledwie jednymi z wielu i to daleko nie najbardziej dramatycznymi. Ta asymetria ma ważne konsekwencje w relacjach wzajemnych – powoduje bowiem odmienną percepcję tych samych faktów: to, co z perspektywy Warszawy jawi się jako głęboki kryzys, w Moskwie jest przyjmowane jako polityczna norma. Konsekwencją jest różny poziom determinacji w dążeniu do rozwiązywania problemów.

## Cztery problemy

W październiku 1990 roku ministrowie spraw zagranicznych Polski i Rosyjskiej FSRR przyjęli w Moskwie *Deklarację o przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy*. Ten dokument podpisany jeszcze przed rozpadem Związku Radzieckiego stanowi symboliczny początek nowych, postradzieckich stosunków polsko-rosyjskich. Od tego czasu można było wprawdzie odnotować momenty, kiedy relacje wzajemne były poprawne, znacznie częściej jednak atmosfera pomiędzy oboma krajami była chłodna i napięta: kilkukrotnie doszło do anulowania lub skrócenia wizyty na najwyższym szczeblu, przez dziewięć lat (1993–2002) prezydent Rosji nie przyjechał do Polski ani razu; Moskwa wprowadziła sankcje gospodarcze, doszło do szeregu ostrych wymian dyplomatycznych i politycznych, a także wzajemnie krytycznych debat prasowych.

Problemy, które stały u źródeł tych napięć, dotyczyły tych samych wątków: **(1)** dekonstrukcji rosyjskiej dominacji w Polsce i polityki Warszawy wobec UE i NATO; **(2)** polityki obu państw wobec krajów Europy Wschodniej, **(3)** relacji w sferze energetycznej, **(4)** wreszcie interpretacji wspólnej przeszłości. Z perspektywy prawie dwudziestu lat można powiedzieć, że to właśnie te cztery długofalowe procesy stanowiły kluczowe, a zarazem najtrudniejsze obszary wzajemnych relacji. Rozbieżności w tych kwestiach rzutowały na inne sfery stosunków Moskwa–Warszawa, powodując niekiedy, że pozornie błahe wydarzenia urastały do rangi poważnych konfliktów. Niniejszy tekst koncentruje się na tych właśnie czterech wymienionych procesach. Celowo pominięto natomiast szereg, w swoim czasie głośnych, wydarzeń lub bilateralnych sporów, uznając je albo za wtórne wobec ww. fundamentalnych kwestii, albo też za incydentalne i mało nośne dla widzianych długofalowo stosunków polsko-rosyjskich.

## I. Problem pierwszy, czyli spór o suwerenność Polski

Dla Polski po 1989 roku strategicznym celem polityki zagranicznej, uznawanym przez większość polskich decydentów, było usunięcie wszystkich przejawów radzieckiej, a potem rosyjskiej dominacji w naszym kraju i niedopuszczenie do powstania nowych form zależności. Przy czym cel ten nie był postrzegany jako działanie na szkodę Federacji Rosyjskiej, lecz warunek *sine qua non* istnienia niepodległego państwa polskiego. Takie założenie zostało wyrażone bardzo dobitnie w *exposé* pierwszego niekomunistycznego premiera RP Tadeusza Mazowieckiego: „W stosunkach polsko-radzieckich otworzyliśmy nowy rozdział. Nie rozstrzyga już o nich ideologia i partia komunistyczna (...), stały się one normalnymi stosunkami państw i ich rządów kierujących się dobrem swych narodów i racją stanu (...). Naszym punktem wyjścia we wzajemnych stosunkach jest niepodległość państwa polskiego”<sup>2</sup>.

Bardzo szybko stało się jasne, iż niezbywalnym przejawem tej niepodległości jest możliwość wyboru sojuszników, w geopolitycznej sytuacji Polski neutralność będzie bowiem *de facto* kontynuacją podległości. Dlatego dopiero członkostwo w strukturach euroatlantyckich stało się dla Polski synonimem pełnej suwerenności w wymiarze militarnym, politycznym, ale także ekonomicznym, stwarzając warunki modernizacji państwa i udanej transformacji systemowej.

Polskie dążenia niepodległościowe oraz będące ich konsekwencją zbliżenie z Zachodem były jednak często postrzegane w Moskwie jako uszczuplające jej wpływy na kontynencie, a równocześnie wzmacniające pozycję „obozu” zachodniego. Efektem takiej percepcji były próby ograniczenia autonomii politycznej RP oraz powstrzymania procesu jej integracji ze strukturami zachodnimi, co z kolei napotykało sprzeciw Warszawy i wzbudzało obawy Polaków przed odradzeniem się imperialnych tendencji na Kremlu. Ta rozbieżność była źródłem najpoważniejszych tarć

<sup>2</sup> *Exposé* premiera RP Tadeusza Mazowieckiego w Sejmie, 12 września 1989 roku, *Trybuna Ludu*, 19.01.1990.



rosyjsko--polskich, które z większą lub mniejszą siłą powracały na przestrzeni ostatni dwóch dekad.

Jeszcze w 1989 roku premier Mazowiecki uzyskał obietnicę, że wojska radzieckie wycofają się z terytorium Polski do roku 1991. Obietnica ta poszła jednak w zapomnienie wraz ze wzrostem wpływów na Kremlu przedstawicieli konserwatywnej nomenklatury radzieckiej. Przez wiele miesięcy nie odnotowywano żadnego postępu w negocjacjach na ten temat. Przełom nastąpił po puczu sierpniowym. W październiku 1991 roku parafowano traktat o wycofaniu wojsk, ustalając koniec 1993 roku jako termin wyjścia ostatniego żołnierza radzieckiego z terytorium RP. Nierozstrzygnięte pozostały jednak sprawy majątkowe. Pojawiła się propozycja tworzenia spółek o kapitale mieszanym opartym na majątku pozostawionym przez Północną Grupę Wojsk. Zatrudnieni w tych spółkach wojskowi mieliby uzyskać prawo zamieszkania na terytorium RP. Początkowo strona polska zgodziła się włączyć do układu o wycofaniu wojsk zapisy o spółkach. Rozwiązania te spotkały się jednak z bardzo ostrą krytyką ze strony znacznej części polskich elit politycznych jako godzące w naszą suwerenność i zachowujące przyczółki rosyjskiej obecności polityczno-wojskowej. W efekcie już w trakcie wizyty prezydenta Lecha Wałęsy w Moskwie 22 maja 1992 roku, tuż przed podpisaniem umowy strona polska zażądała usunięcia tych zapisów.

W trakcie majowej wizyty prezydenta Wałęsy doszło do podpisania nowego traktatu polsko-rosyjskiego o stosunkach dwustronnych. Prace nad nim rozpoczęły się jeszcze w 1991 roku. Wówczas elementem spornym okazały się m.in. proponowana przez stronę radziecką klauzula ograniczająca możliwość wstępowania do sojuszy wojskowych i innych paktów bez zgody partnera. Federacja Rosyjska nie wysuwała już jednak postulatów „antysojusznicznych”. W artykule 1. zapisano, iż „strony kształtują swoje stosunki w duchu przyjaźni, dobrosąsiedzkiego partnerstwa i równouprawnienia”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Polska–Rosja. Traktat o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy oraz inne dokumenty, *op.cit.*

## 1. Członkostwo w NATO, współpraca militarna z USA

Wcielenie tych zapisów w życie okazało się jednak problematyczne. Już w momencie podpisywania traktatu trwała dyskusja na temat przystąpienia Polski do NATO. Głosy sygnalizujące brak akceptacji Moskwy dla tego procesu zaczęły pojawiać się od początku istnienia Federacji Rosyjskiej. Wychodziły one głównie z kręgów wojskowych. Wypowiedzi te nasiliły się 1993 roku wraz z uwidaczniającym się zbliżeniem Czech, Węgier i Polski z Sojuszem. Wobec takiej postawy rosyjskich polityków z tym większym entuzjazmem powitano w Polsce przyjętą w czasie wizyty prezydenta Jelcyna w Warszawie w sierpniu 1993 roku deklarację polsko-rosyjską, w której m.in. zapisano, że „w perspektywie taka decyzja suwerennej Polski (chodziło o przystąpienie do NATO) nie jest sprzeczna z interesem innych państw, w tym Rosji”<sup>4</sup>. Deklaracja ta nie zmieniła jednak rosyjskiej polityki. Cztery tygodnie później prezydent Federacji Rosyjskiej wystosował poufny list do zachodnich przywódców przekonujący o zagrożeniach związanych z integracją krajów Europy Środkowej z NATO. Rosjanie argumentowali, iż rozszerzenie NATO grozi izolacją ich kraju i pogorszeniem stosunków z Zachodem, tymczasem dla bezpieczeństwa europejskiego dużo ważniejsze są dobre stosunki NATO z Rosją niż krajami Europy Środkowej<sup>5</sup>.

Podobne argumenty pojawiały się także w rosyjskiej debacie prasowej. Wskazywano, iż rozszerzenie NATO może prowadzić do odrodzenia się polityki blokowej, do zepchnięcia Rosji w kierunku systemu autorytarnego. Część publicystów przyznawała jednak, że czynnikiem, który może skłaniać Polskę do tego typu działań, jest wewnętrzna niestabilność i nieprzewidywalność Rosji. Inni utrzymywali jednak, że zachowanie władz polskich jest nieadekwatne, Warszawa nie jest bowiem obecnie zagrożona ani ze wschodu, ani z zachodu<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Wspólna deklaracja polsko-rosyjska, w: „Zbiór Dokumentów”, nr 3, PiSM, Warszawa 1993.

<sup>5</sup> List został opublikowany w: A. Rotfeld, Europe: Towards a new regional security regime, SIPRI Yearbook 1994.

<sup>6</sup> Puszkow, *Moskowskije Nowosti*, 10.10.1993; Arbatow, *Sieгодня*, 16.10.1993.

Postawa rosyjska znalazła odzwierciedlenie w dokumentach strategicznych. Zarówno w opublikowanej w styczniu 1993 roku przez rosyjski MSZ *Koncepcji polityki zagranicznej*, jak i w nowej doktrynie wojennej z listopada tegoż roku znalazło się sformułowanie o „historycznych interesach Rosji” w tym regionie oraz o zachowaniu jego „przyjaznej neutralności”. Powstrzymanie rozszerzenia NATO nie sprowadzało się jednak wyłącznie do kwestii wpływów w Europie Środkowej, ale było elementem szerszej strategii rosyjskiej dotyczącej nowej architektury bezpieczeństwa w Europie, która zapewniałaby Rosji możliwość współdecydowania o kwestiach politycznych i militarnych, równocześnie ograniczając amerykańską obecność na starym kontynencie.

Takie stanowisko przedstawił w lutym 1994 roku w Krakowie rosyjski minister spraw zagranicznych Andriej Kozyriew. Postulował on ograniczenie roli NATO i przekształcenie KBWE w główną instytucję koordynującą kwestie bezpieczeństwa w Europie. Czechom, Słowakom, Węgrom i Polakom zaoferował zaś możliwość krzyżowych gwarancji bezpieczeństwa ze strony Rosji i głównych państw zachodnich. W Polsce propozycje te odebrano jako brak akceptacji dla politycznej emancypacji. Władze polskie starały się przekonać Moskwę, że rozszerzenie NATO nie powinno być przez nią postrzegane jako zagrożenie, a wręcz odwrotnie – jako szansa na zbliżenie Moskwy z Sojuszem.

W lipcu 1997 roku podczas szczytu Sojuszu w Madrycie podjęta została decyzja o przyjęciu trzech nowych państw, w tym Polski. Należy zaznaczyć, że była ona poprzedzona szeregiem działań politycznych, które miały zmniejszyć „koszty” tej decyzji dla Moskwy. Z punktu widzenia Polski kluczowe znaczenie miało podpisanie w maju 1997 roku między NATO a Rosją Aktu stanowiącego o wzajemnych stosunkach, współpracy i bezpieczeństwie, który m.in. zawierał polityczne zobowiązanie (*de facto* przestrzegane do dnia dzisiejszego) do nierozmieszczania znaczących sił zbrojnych Sojuszu na obszarze nowych krajów członkowskich<sup>7</sup>. Od tego momentu sprawa rozszerzenia NATO przestała być przedmiotem aż tak intensywnej krytyki rosyjskiej.

<sup>7</sup> Tekst dostępny na stronie [www.nato.int/pfp/nato-rus.htm#texts](http://www.nato.int/pfp/nato-rus.htm#texts)

Z perspektywy dekady polskiego członkostwa w NATO można powiedzieć, że argumenty obu stron okazały się adekwatne tylko w części. Choć rozszerzenie Sojuszu zmieniło sytuację geopolityczną w Europie, proces ten nie wpłynął w przełomowy sposób ani na politykę NATO wobec Rosji, ani też na jej sytuację wewnętrzną, czy też strategię zagraniczną. Nowi członkowie odznaczają się wprawdzie większą nieufnością wobec Rosji, fakt poszerzenia nie spowodował jednak ani długoterminowego zbliżenia Sojuszu z Moskwą (argumenty polskie), ani też zaognienia stosunków (argumenty rosyjskie). Odnotowywane w ostatniej dekadzie kryzysy były spowodowane przede wszystkim rozejściem się strategicznych celów stron (np. wobec Bałkanów czy Gruzji). Zgodnie z przewidywaniami Kremla, nowe kraje członkowskie, zwłaszcza Polska, a później państwa bałtyckie okazały się natomiast gorącymi orędownikami całkowicie nieakceptowanej przez Kreml integracji Sojuszu z Ukrainą i Gruzją.

W ostatnich latach kwestią sporną okazały się plany umieszczenia na terytorium Polski amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Przez cały czas trwania polsko-amerykańskich rozmów (2006–2008) Rosja wyrażała zdecydowany sprzeciw wobec tych planów, argumentując, iż *de facto* tarcza jest skierowana przeciwko niej. W odwecie Moskwa groziła wycelowaniem rakiet w elementy tarczy w Europie Środkowej oraz wprowadzeniem rakiet krótkiego zasięgu nowej generacji do obwodu kaliningradzkiego. Rosyjska krytyka dotyczyła w mniejszym stopniu USA, w większym zaś Polski i Czech (gdzie planowano rozmieszczenie będącego elementem systemu radaru).

Z kolei Polska podkreślała, iż projekt ma charakter defensywny i ma służyć do obrony przed ewentualnym atakiem z Iranu. Dowodzą tego parametry techniczne instalacji, która nie mogłaby być skuteczna wobec tak licznego arsenału rakietowego, jaki pozostaje w dyspozycji Rosji. Polska powoływała się też na suwerenne prawo zawierania bilateralnych umów ze Stanami Zjednoczonymi. Wskazywano, iż sprzeciw Rosji ujawnia specyficzne traktowanie przez nią Europy Środkowej, w tym Polski. Moskwa nie krytykowała bowiem rozmieszczania tarczy antyrakietowych w Danii czy Wielkiej Brytanii.

W istocie konflikt o tarczę nie dotyczył samych instalacji i ich charakteru, lecz stanowił kontynuację strategicznego sporu o stopień obecności militarnej USA w Polsce i szerzej – w Europie Środkowej oraz prawa tych krajów do pełnej suwerenności w kwestiach twardego bezpieczeństwa. Rosja przeciwstawiała się stałemu rozlokowaniu w regionie jakichkolwiek jednostek amerykańskich. Z kolei rząd polski był przekonany, że taka obecność stanowi dodatkową gwarancję bezpieczeństwa: w razie jakiegokolwiek zagrożenia USA będzie bardziej skłonne do zaangażowania się w Polsce, broniąc *de facto* „własnych sił” na obszarze RP.

## 2. Integracja z UE

Znacznie mniej problematyczny, aczkolwiek również budzący kontrowersje, okazał się proces integracji Polski z UE. Początkowo poszerzenie Unii było przez stronę rosyjską przedstawiane jako niezagrażające, w przeciwieństwie do rozszerzenia NATO, interesom rosyjskim. Wynikało to z przeniesionej z czasów radzieckich percepcji sfer wpływu głównie przez pryzmat obecności militarnej. W miarę zbliżania się Polski do Unii Moskwa zaczęła podnosić publicznie problem spodziewanych negatywnych konsekwencji tego procesu. Sposób zgłaszania żądań, ostrość stosowanej retoryki wskazują jednak, że oprócz złagodzenia rzeczywistych negatywnych skutków procesu rozszerzenia intencją Rosji była też demonstracja polityczna<sup>8</sup>. Jej celem było pokazanie, że pomimo rozszerzenia UE Federacja Rosyjska nie staje się krajem peryferyjnym, wręcz przeciwnie – Wspólnota musi respektować interesy Moskwy jako ważnego aktora na kontynencie.

Jedną z ważniejszych spornych kwestii okazał się problem Kaliningradu. Rozszerzenie oznaczało *de facto*, iż rosyjska enklawa zostanie ze wszystkich stron otoczona państwami unijnymi. Jeszcze przed akcesją Polski i krajów bałtyckich strona rosyjska bardzo ostro zaczęła wskazywać na negatywne konsekwencje tego faktu dla więzi Kaliningradu (możliwości

<sup>8</sup> Więcej patrz Marek Menkiszak, *Rosja wobec Unii Europejskiej: kryzys strategicznego partnerstwa*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa, styczeń 2006.

przemieszczania się osób) z Rosją właściwą. Doprowadziło to do poważnych tarć, zwłaszcza między Wilnem i Warszawą z jednej strony, a Moskwą z drugiej. Litwa zdecydowanie odmawiała rozwiązań, które utrudniałyby jej w przyszłości dołączenie do strefy Schengen, Polska zaś skrytykowała rosyjski pomysł eksterytorialnego korytarza przez jej terytorium. Ponadto Warszawa utrzymywała, że trasa tranzytu nie przebiega i w przyszłości nie będzie przebiegać (z powodów infrastrukturalnych) przez obszar naszego kraju. KE występowała w tym sporze *de facto* w pozycji pośrednika i siły pojednawczej. W efekcie osiągnięto kompromis (wszedł w życie w czerwcu 2003 roku), który zakładał tranzyt wyłącznie przez Litwę na podstawie darmowych i łatwych do uzyskania zezwoleń (tzw. dokumentów ułatwionego tranzytu).

Druga kwestia podnoszona jako problematyczna dotyczyła konsekwencji ekonomicznych, jakie miałyby dla Federacji Rosyjskiej rozszerzenie Unii. Zgodnie z umową o partnerstwie i współpracy (PCA), która regulowała stosunki ekonomiczne z Rosją, nowi członkowie UE mieli być nią automatycznie objęci w momencie akcesji do Wspólnoty. Proces ten okazał się jednak dosyć problematyczny. Na kilka miesięcy przed rozszerzeniem UE w 2004 roku Rosja zaczęła domagać się podpisania oświadczenia, które regulowałoby drażliwe, jej zdaniem, kwestie we wzajemnej współpracy. Po długich negocjacjach w kwietniu 2004 roku podpisany został protokół do PCA oraz oświadczenie<sup>9</sup>. Unia do większości postulatów gospodarczych Moskwy odniosła się pozytywnie. Odrzuciła jednak możliwość złągodzenia czy odstąpienia od norm unijnych, np. sanitarnych dla towarów importowanych z Rosji.

Paradoksalnie to właśnie członkostwo Polski w UE, bardziej niż w NATO, okazało się istotniejsze dla całokształtu relacji Rosji z Polską i szerzej z Zachodem. Obecność Warszawy w Unii nie doprowadziła do przełomu w polityce Wspólnoty wobec Moskwy, w kilku kwestiach odcisnęła się jednak widocznie na jej strategii. Zmiany objęły politykę w sferze ener-

<sup>9</sup> Umowa ostatecznie weszła w życie dopiero po jej ratyfikacji przez Dumę w listopadzie 2004 roku.

getycznej i wschodniego sąsiedztwa (kwestie te zostaną omówione w dalszej części tekstu) oraz politykę ekonomiczną.

Aktywność naszego kraju, jeśli chodzi o zasady współpracy ekonomicznej z Rosją, dotyczyła tzw. kryzysu mięsnego. Rosja nałożyła embargo na polskie produkty rolne i zwierzęce w listopadzie 2005 roku, co było uzasadniane przypadkami fałszowania certyfikatów dla tych produktów. Straty ekonomiczne Polski były niewielkie (Ministerstwo Gospodarki RP szacowało je na około 300 milionów dolarów rocznie). Strona polska pozostawała jednak przekonana, że nałożenie weta ma w znacznym stopniu charakter polityczny i m.in. zmierza do naruszenia jednolitej unijnej polityki handlowej oraz podzielenia krajów unijnych na te lepsze – utrzymujące dobre stosunki z Rosją, oraz gorsze – których stosunki z nią są napięte. W tej sytuacji głównymi celami polskiej polityki było uzyskanie wsparcia od Komisji Europejskiej, w gestii której formalnie pozostawały sprawy polityki handlowej oraz od innych krajów członkowskich, co było by wyrazem solidarności europejskiej. 13 listopada 2006 roku Polska zablokowała mandat dla Komisji Europejskiej na rozpoczęcie rozmów z Rosją o nowym porozumieniu regulującym ramy prawne relacji UE–Rosja. Zmusiło to państwa UE do skupienia uwagi na tym problemie i podjęcia konkretnych działań wobec Moskwy.

UE początkowo działała dwutorowo – próbując przekonać Polskę do wycofania weta i Rosję do zniesienia embargo. Dopiero zaostrzenie stanowiska rosyjskiego spowodowało większą solidarność Unii<sup>10</sup>, co najwyraźniej uwidoczniło się w czasie szczytu Rosja–Unia Europejska w Samarze w maju 2007 roku. Reprezentująca wówczas unijną prezydencję kanclerz Niemiec Angela Merkel stwierdziła, że sprawa ma wymiar ogólnoeuropejski, a nie wyłącznie bilateralny.

<sup>10</sup> Rosja, w celu uzyskania lepszej pozycji przetargowej, sugerowała gotowość rozszerzenia zakazu importu mięsa na całą Unię Europejską pod pretekstem braku uzgodnień ze stroną rosyjską warunków wstąpienia do UE Bułgarii i Rumunii. Kolejną próbą podzielenia Unii było stanowisko Moskwy, że zgodę na eksport mięsa do Rosji po 1 stycznia 2007 roku otrzymają jedynie te państwa, które podpiszą umowę dwustronną z Rosją, gwarantującą bezpieczeństwo swojej produkcji. Podpisanie takiej umowy Rosja zaproponowała Niemcom, Włochom, Holandii, Francji, Danii i Irlandii.

Ostatecznie embargo na mięso zostało zniesione dopiero po wyborach parlamentarnych w Polsce (w zależności od rodzaju produktów między grudniem 2007 roku a listopadem 2008 roku) i dojściu do władzy ugrupowań, które zadeklarowały gotowość ocieplenia stosunków z Federacją Rosyjską. Wówczas także doszło do wycofania polskiego weta na rozpoczęcie rozmów o nowej rosyjsko-unijnej umowie.



## II. Problem drugi, czyli sprzeczne wizje sąsiedztwa

W odróżnieniu od procesu politycznej i militarnej emancypacji Polski oraz będącego jego elementem zbliżenia z NATO i UE, kwestia Europy Wschodniej nigdy nie została oficjalnie wskazana jako ważny obszar stosunków między Rosją a Polską. *De facto* jednak obie strony były świadome rozbieżności interesów w tej sferze. Napięcie wynikające z tego „utajonego” konfliktu rzutowało na stosunki dwustronne, owocując konfliktami o ewidentnie wtórnym charakterze. Sedno sporu stanowiła odmienna wizja ładu w Europie Wschodniej. Przy czym zarówno dla Rosji, jak i dla Polski przyszłość tego regionu okazała się kwestią o fundamentalnym znaczeniu.

Zainteresowania Warszawy koncentrowały się przede wszystkim na Ukrainie, Białorusi, a później Gruzji, a także Litwie. Ta ostatnia przestała być jednak postrzegana jako część „obszaru sąsiedztwa” w momencie wejścia do struktur euroatlantyckich. Nad Wisłą zakładano, że kraje te powinny być suwerenne (a więc wolne od dominacji rosyjskiej, polskiej i jakiegokolwiek innej) i podążać tą samą ścieżką transformacji systemowej, którą wybrała Polska: budować demokrację, wolny rynek oraz zmierzać ku integracji ze strukturami euroatlantyckimi.

Wizja ta stanowiła implementację jednej z fundamentalnych dla polskiej myśli politycznej koncepcji, która została sformułowana na emigracji wiele lat przed upadkiem komunizmu przez dwóch wybitnych publicystów: Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego. Zakładała ona, że kluczowe znaczenie dla rosyjskiej polityki wobec Polski ma sytuacja w krajach Europy Wschodniej (przez autorów koncepcji zwanych ULB od Ukrainy, Litwy i Białorusi). Kontrola Moskwy nad tymi krajami otwiera drogę do zniewolenia Polski, ich suwerenność zaś jest czynnikiem sprzyjającym niepodległej Rzeczpospolitej<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Rosyjski ‘kompleks polski’ i obszar ULB, *Kultura*, 1974, nr 9.

Z punktu widzenia Rosji sprawą wtórną był charakter systemu politycznego czy ekonomicznego, jaki rozwinie się w tych krajach. Kluczowe było utrzymanie w maksymalnym stopniu ich politycznej, ekonomicznej i militarnej więzi z Federacją Rosyjską, przy czym więź ta nie miałaby być partnerska, lecz miałaby się opierać na dominacji rosyjskiej. Oznaczało to zdecydowany sprzeciw wobec integracji tych krajów z NATO, a także – choć w mniejszym stopniu – z UE. Emancypacja państw WNP była traktowana przez Rosję jako zagrażająca jej bezpieczeństwu i prowadząca do spychania Moskwy na peryferie starego kontynentu.

Taki sposób patrzenia na kraje postradzieckie, w tym wschodnioeuropejskie, dobrze odzwierciedla dokument programowy *Strategiczny kurs Rosji z państwami WNP* zatwierdzony 14 września 1995 roku dekretem prezydenta Federacji Rosyjskiej. W punkcie pierwszym opisującym cele i zadania polityki rosyjskiej wobec tego obszaru nie pada w ogóle słowo „demokracja” czy „wolny rynek”. Podkreśla się natomiast, że celem Rosji jest polityczne i ekonomiczne zintegrowanie WNP, przy czym w procesie tym należy kierować się zasadą nieszkodzenia interesom Federacji Rosyjskiej i dążyć do „wzmocnienia Rosji w charakterze głównej siły kształtującej nowy układ stosunków międzypaństwowych na obszarze postsowieckim”<sup>12</sup>.

Rozbieżności dotyczące Europy Wschodniej uwidoczniły się w różnym stopniu w minionych dwóch dekadach. Od samego początku oczywista była jednak asymetria możliwości i instrumentów, jakimi dysponowała Polska i Rosja w realizacji swojej polityki. Federacja Rosyjska była tu kluczowym, poza krajami samego regionu, aktorem. Polska zaś, z wyjątkiem kilku konkretnych sytuacji, odgrywała rolę drugoplanową. Dla Warszawy bardzo szybko stało się więc jasne, że wspieranie demokratyzacji krajów wschodnioeuropejskich oraz ich zbliżenia ze strukturami euroatlantyckimi nie jest możliwe bez włączenia w ten proces państw zachodnich. Taka możliwość pojawiła się po wstąpieniu Polski do NATO i Unii Europejskiej. Ta, wynikająca ze świadomości własnych ograniczeń, strategia poszukiwania sojuszników była zresztą przez część rosyjskich

<sup>12</sup> *Strategiczeskij kurs Rossii s gosudarstwami – uczestnikami Sodružestwa Niezawisimych Gosudarstw*, [www.mid.ru](http://www.mid.ru)

elit i publicystów interpretowana mylnie jako działanie z inspiracji czy wręcz „na zamówienie” zachodnich mocarstw.

Napięcia na tle polityki wobec Europy Wschodniej pojawiły się już 1990 roku. Wówczas to w Polsce przyjęto zasadę „dwutorowości”, której celem miało być poszerzenie dialogu z republikami związkowymi, przy równoczesnym utrzymywaniu jak najlepszych stosunków z Kremlem. W praktyce realizacja tej koncepcji stawiała władze polskie przed dylematem, które relacje uznać za priorytetowe. Podejmowane decyzje miały często charakter „zgniętego kompromisu”. W obawie przed komplikacjami na linii Warszawa–Moskwa Polska zwlekała z uznaniem dyplomatycznym Litwy (uczyniła to dopiero jako dwudziesty szósty kraj). Inaczej władze RP postąpiły już wobec Ukrainy, którą Polska uznała jako pierwsza, jeszcze przed spotkaniem w Białowieży likwidującym ZSRR.

W pierwszych latach po rozpadzie Związku Radzieckiego napięcia polsko-rosyjskie na tle Europy Wschodniej nie były bardzo widoczne. Rosja zabiegała o utrzymanie dominacji w regionie. W koncepcji polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej oraz nowej doktrynie wojskowej z 1993 roku pojawiły się stwierdzenia „o szczególnej odpowiedzialności Rosji na obszarze tzw. bliskiej zagranicy”. Polska odbierała te sygnały z obawą, którą odzwierciedlają m.in. słowa ówczesnego ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego: „W oczywisty sposób niepokoją nas głosy o „szczególnych interesach” i „specjalnej roli” Rosji na Ukrainie. Takie głosy nie sprzyjają stabilności Europy. Nie akceptujemy ich głęboko, wierząc, że niepodległość Ukrainy sprzyja w dłuższym okresie również rozwojowi demokracji i gospodarki w Rosji”<sup>13</sup>. Polityce polskiej nie sprzyjała atmosfera międzynarodowa. Większość państw zachodnich nie postrzegала krajów Europy Wschodniej jako ważnych aktorów europejskich. Dominowało podejście „przede wszystkim Rosja i tylko Rosja”, które *de facto* dawało prezydentowi Jelcynowi pozycję głównego gwaranta stabilności na obszarze postradzieckim.

<sup>13</sup> Wystąpienie Andrzeja Olechowskiego na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu w 1994 roku, w: „Zbiór Dokumentów” 1994, nr 1, PiSM, Warszawa, s. 42–54.

Do zaostrzenia tarć między Polską a Rosją doszło w pierwszych latach dekady 2000–2010, kiedy to RP jako nowy członek NATO stała się gorącym orędownikiem przyjęcia do Sojuszu Litwy (doszło do tego w roku 2004), co było zdecydowanie sprzeczne z wizją Moskwy.

Przełomowy okazał się jednak rok 2004. Polska właśnie sfinalizowała wieloletni proces integracji, stając się członkiem Unii Europejskiej. Rosja wzmocniona politycznie po wyborach prezydenckich zakończonych spektakularnym sukcesem Władimira Putina zintensyfikowała starania o umocnienie swoich wpływów w krajach WNP. W takiej sytuacji na Ukrainie doszło do bardzo poważnego kryzysu społeczno-politycznego: opozycja (i jej kandydat Wiktor Juszczenko) oskarżyła ówczesnego prezydenta Ukrainy oraz promowanego przez niego kandydata Wiktora Janukowycza o sfalszowanie wyborów. Dodatkowo wiele wskazywało na to, że za kandydatem władzy stoi także Moskwa (opowiadały się za nim rosyjskie media oraz politycy). Setki tysięcy ludzi wyszły na ulice, protestując przeciw nadużyciom i bezprawnym działaniom władz w trakcie elekcji.

Dla Polski kwestią pryncypialną było, aby ukraińskie wybory przebiegły zgodnie ze standardami międzynarodowymi. Zakładano, że każdy inny scenariusz, a zwłaszcza jakiegokolwiek siłowe rozwiązanie kryzysu podważy suwerenność Ukrainy, otwierając drogę dla rosyjskiej dominacji i równocześnie utrudni, jeśli całkowicie nie zaprzepaści, współpracę Kijowa z Unią, NATO i państwami zachodnimi. To przekonanie stało u źródeł zaangażowania polskich polityków, a przede wszystkim prezydenta w proces rozwiązywania kryzysu wewnętrznego na Ukrainie. Aktywność strony polskiej w pełni przyczyniła się do zorganizowania trzech posiedzeń ukraińskiego okrągłego stołu, których ustalenia doprowadziły do kompromisu i powtórzenia II tury wyborów. Przy czym strona polska starała się działać przede wszystkim jako jeden z reprezentantów Unii, podejmując (z powodzeniem) wysiłek, aby misja mediacyjna miała w jak największym stopniu charakter wspólnotowy, a nie narodowy (m.in. wziął w niej udział Javier Solana, wysoki przedstawiciel UE ds. wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa).

W Rosji aktywność polska była z kolei odbierana jako skierowana przeciwko Moskwie i mająca na celu budowanie polskiej strefy wpływów. W mediach pojawiły się oskarżenia, iż zaangażowanie Polski było *de facto* wsparciem propolskiego kandydata Wiktora Juszczuki. Jak sformułował to rosyjski politolog zaangażowany w kampanię Wiktora Janukowycza Siergiej Markow, „projekt Juszczenko to część polskiego planu zajęcia czołowego miejsca w Europie Środkowo-Wschodniej”<sup>14</sup>. Markow podkreślał także, że celem popieranej przez Polskę prozachodniej opcji Ukrainy jest izolacja Rosji, wzmocnienie Polski, ponieważ USA zdecydowało, że wejście Ukrainy do NATO odbędzie się pod protektorem Polski<sup>15</sup>. Inny zbliżony do Kremla politolog pracujący na rzecz Janukowycza – Gleb Pawłowski również ostro skrytykował „doktrynę Kwaśniewskiego”, która miała polegać na „ograniczeniu politycznych wpływów Moskwy”.

Na poziomie dyplomatycznym konflikt nie został ujawniony w sposób bezpośredni. W czasie wizyty szefa polskiego MSZ w Moskwie 17 grudnia, przed powtórzeniem drugiej tury wyborów na Ukrainie, ministrowie obu krajów zgodnie uznali, iż naród ukraiński powinien samodzielnie, bez ingerencji z zewnątrz dokonać wyboru prezydenta.

Prawdziwą istotę sporu ujawniło jednak zaskakująco szczere stwierdzenie polskiego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego: „dla każdego wielkiego mocarstwa (w domyśle USA) Rosja bez Ukrainy jest lepsza niż Rosja z Ukrainą”. Sprowokowało ono równie bezpośrednią odpowiedź prezydenta Putina, który odczytał deklarację Kwaśniewskiego jako dążenie do ograniczenia możliwości rozwijania przez Rosję kontaktów z sąsiadami, a nawet jej izolację<sup>16</sup>.

Ochłodzenie atmosfery w relacjach wzajemnych wywołane kontrowersjami wokół pomarańczowej rewolucji odcisnęło piętno na zupełnie niezwiązanych z ukraińskim kryzysem i pozornie błahych wydarzeniach kolejnego roku. Kulminacją takich właśnie „wtórnych” kryzysów była sprawa pobicia i okradzenia 31 lipca 2005 roku przez chuliganów w War-

<sup>14</sup> Interfax, 25.11.2004.

<sup>15</sup> Interfax, 17.12.2007.

<sup>16</sup> Za: Adam Eberhardt, *Stosunki Polski z Rosją, Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2006*, PiSM, Warszawa 2006.

szawie trojga nastoletnich dzieci rosyjskich dyplomatów. Pomimo wyrażającej ubolewanie noty dyplomatycznej polskiego MSZ strona rosyjska uznała incydent nie za przypadkowy akt chuligański, lecz celowe działanie antyrosyjskie. W mediach rozpętała się antypolska kampania. W ciągu tygodnia (5–10 sierpnia) na ulicach Moskwy pobito trzech Polaków: dwóch pracowników ambasady i dziennikarza. Warto zaznaczyć, iż w tym samym czasie w trakcie podróży po Syberii został pobity syn ambasadora RP (był to ewidentnie incydent chuligański bez podtekstów politycznych). Nie chcąc zadrażniać stosunków, polski ambasador sprawę celowo wyciszył<sup>17</sup>. W kolejnych latach, już jako członek Unii, Polska starała się aktywnie współkształtować wspólnotową politykę wobec Europy Wschodniej. Wydaje się, że w miarę nabywania doświadczenia w meandrach wewnętrznej dyplomacji wysiłki te stawały się coraz bardziej skuteczne. Wszystkie polskie inicjatywy: m.in. poparcie dla białoruskiej opozycji w 2006 roku w trakcie i po wyborach prezydenckich, niezrealizowana idea Wymiaru Wschodniego, z którą Polska wystąpiła jeszcze w 1998 roku, oraz wypromowana z sukcesem inicjatywa Partnerstwa Wschodniego były postrzegane przez Rosję jako sprzeczne z jej interesem i zmierzające do zminimalizowania jej wpływów w Europie Wschodniej. Należy jednak zaznaczyć, iż mimo ewidentnej rozbieżności poglądów, wypowiedzi rosyjskie i polskie w odniesieniu do ostatniej inicjatywy – Partnerstwa Wschodniego są znacznie bardziej stonowane niż w poprzednich latach. Polska podkreśla, że nowa inicjatywa ma charakter neutralny politycznie i koncentruje się na modernizacji krajów tzw. wschodniego sąsiedztwa.

Znacznie większe kontrowersje niż unijna polityka wobec Europy Wschodniej budziła i nadal budzi kwestia relacji tego regionu z NATO. Oficjalna Warszawa popierała akcesje krajów bałtyckich, a następnie, choć już nieco mniej jednoznacznie, opowiedziała się za członkostwem w Sojuszu Ukrainy i Gruzji. Moskwa postrzega zaś ewentualne członkostwo Gruzji i Ukrainy jako absolutnie niedopuszczalne „przekroczenie czerwonej linii”. Postawę rosyjską odnośnie polityki polskiej dobrze ilustru-

<sup>17</sup> Michał Komar, Świat według Mellera, Rosner & Wspólnicy, Warszawa 2008.

je wypowiedź rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Igora Iwanowa na konferencji prasowej w Moskwie w 2001 roku, zwołanej po rozmowach z ministrem Władysławem Bartoszewskim. Odpowiedź na pytanie, jaką rolę może odegrać Polska w rozszerzeniu Sojuszu Północnoatlantyckiego, brzmiała: „jeśli Polska wystąpi przeciwko dalszemu rozszerzeniu, to odegra pozytywną rolę w kształtowaniu stabilności i europejskiego bezpieczeństwa”<sup>18</sup>.

W Warszawie krytycznie ocenia się takie stanowisko Rosji, interpretując je jako brak przyzwolenia na pełną suwerenność Ukrainy i Gruzji. Wśród polskich publicystów i ekspertów dominuje przekonanie, że Moskwa jest w tej materii na tyle zdeterminowana, iż gotowa była nawet odwołać się do argumentów siłowych. Dowodem tego jest fakt sprowokowania konfliktu zbrojnego w Gruzji w sierpniu 2008 roku, który pokazał zdolność Moskwy do obrony interesów, równocześnie demonstrując słabość Zachodu jako gwaranta stabilności w postradzieckich krajach aspirujących do Sojuszu.

<sup>18</sup> [www.mid.ru](http://www.mid.ru)

### III. Problem trzeci, czyli energetyczna geopolityka

Ze względu na położenie geograficzne i uwarunkowania infrastrukturalne Polska i Rosja mają duże możliwości wzajemnie korzystnej współpracy w sferze energetycznej. Można powiedzieć, że w jakimś zakresie są na tę współpracę wręcz skazane<sup>19</sup>. Równocześnie jednak ten obszar relacji od początku lat dziewięćdziesiątych budzi ogromne kontrowersje. Poziom napięcia i znaczenie poszczególnych kwestii spornych zmieniał się dosyć istotnie w ciągu ostatnich lat wraz z ewolucją rosyjskiej strategii z jednej strony, a wahaniami priorytetów poszczególnych rządów w Polsce z drugiej. Pewne punkty konfliktowe pozostawały jednak mniej więcej stałe. Strona polska obawiała się przede wszystkim nadmiernego uzależnienia sektora energetycznego od Rosji. Uznawano, iż może to ułatwić praktyki monopolistyczne prowadzące do niekorzystnych dla Warszawy rozwiązań, a także stać się instrumentem presji w kwestiach wykraczających poza sferę gospodarczą. Rosja zaś była zainteresowana utrzymaniem monopolu dostaw i uzyskaniem maksymalnej kontroli nad infrastrukturą energetyczną, zwłaszcza tranzytowym gazociągiem. Należy przy tym zaznaczyć, że polsko-rosyjskie stosunki w sferze energetycznej i związane z tym spory tylko częściowo przebiegały na płaszczyźnie *stricte* bilateralnej. W ostatnich pięciu latach przeniosły się one w znacznym stopniu na arenę europejską i stały się częścią rosyjskich działań w UE i polskiej strategii jako członka Wspólnoty.

W wymiarze dwustronnym największe kontrowersje wzbudzały warunki dostaw do Polski gazu ziemnego i ściśle związany z tym problem budowy nowego, przebiegającego przez terytorium RP, gazociągu tranzytowego.

Na początku lat dziewięćdziesiątych priorytetem stało się ustanowienie nowych zasad dostaw gazu do Polski. W ostatnich latach istnienia ZSRR

<sup>19</sup> Dla Polski Rosja jest kluczowym dostawcą zarówno gazu ziemnego (w 2008 roku 92% importowanego i 55% konsumowanego w Polsce surowca pochodziło od Gazpromu lub spółek od niego zależnych), jak i ropy naftowej (95% importu i 91% konsumpcji krajowej tego surowca sprowadzanych jest z Rosji).



obowiązywała tzw. umowa jamburska (zawarta w 1987 roku, miała obowiązywać do 1996 roku), która zakładała, że w zamian za błękitne paliwo Polska zrealizuje szereg prac remontowo-budowlanych w ZSRR. Wkrótce kwestię tę powiązano z budową nowego gazociągu, który miałyby łączyć złoża jamalskie z odbiorcami na Białorusi, w Polsce i Niemczech. Po długich negocjacjach 25 sierpnia 1993 roku w trakcie wizyty Borysa Jelcyna w Polsce doszło do podpisania porozumienia o budowie systemu gazociągów dla tranzytu gazu rosyjskiego przez terytorium RP i jego dostawach do Polski. Zakładano powstanie dwóch nitek o łącznej przepustowości ok. 62 mld m<sup>3</sup>. We wrześniu 1993 roku Ministerstwo Przemysłu i Handlu zaakceptowało status spółki EuRoPol Gaz, która miała się zajmować budową i eksploatacją polskiej części gazociągu jamalskiego. Mimo założeń umowy, która mówiła o podzieleniu akcji po równo między Gazprom i Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo (PGNiG), 4% udziałów otrzymała spółka Gas-Trading o mieszanym polsko-rosyjskim i państwowo-prywatnym kapitale. W 1995 roku premierzy Polski i Rosji podpisali aneks do umowy z 1993 roku w sprawie przedsięwzięć organizacyjnych do zapewnienia realizacji porozumienia i wreszcie we wrześniu 1996 roku prezesi PGNiG i Gazpromu zawarli 25-letni kontrakt na dostawy 250 mld m<sup>3</sup> wart, według strony rosyjskiej, 21 mld USD. Porozumienie o budowie gazociągu zostało zrealizowane częściowo. Powstała tylko pierwsza nitka. Została ukończona w 1999 roku, pełną przepustowość 32,3 mld m<sup>3</sup> osiągnęła zaś w 2005 roku.

Umowa jamalska od samego początku wzbudzała liczne kontrowersje nie tylko w Polsce, ale także na linii Warszawa–Moskwa. Dotyczyły one układu właścicielskiego EuRoPol Gazu, który *de facto* umożliwiał przejście kontroli na tą spółką przez Gazprom. Ten ostatni nieformalnie współdziałał bowiem z prywatnym udziałowcem Gas-Tradingu, co dawało mu faktyczną kontrolę nad tą spółką, a przez to nad całym EuRoPol Gazem. Takie ustalenia uznano w Polsce za sprzeczne z interesem naszego kraju. Zakładano, że gazociąg jamalski, jak i cała strategiczna infrastruktura przesyłowa, powinny być kontrolowane przez stronę polską. W stan oskarżenia zostali nawet postawieni urzędnicy, którzy wydali zezwolenie na opisany powyżej układ właścicielski EuRoPol Gazu. Sprawa została jednak umorzona. Decyzja o przydzieleniu 4% Gaz-Tradingowi okazała się bo-

wiem zgodna z prawem. Paradoksalnie sprawa struktury własnościowej gazociągu jamalskiego wypłynęła ponownie z inicjatywy strony rosyjskiej w czasie wizyty premiera Putina w Polsce w 2009 roku. Tym razem to szef rosyjskiego rządu opowiedział się za usunięciem kontrowersyjnej spółki z EuRoPol Gazu. Przyczyną takiego stanowiska było najprawdopodobniej to, że na tym etapie współpraca z Gaz-Tradingiem nie była już dla Gazpromu korzystna. Usunięcie prywatnego właściciela dawałoby natomiast możliwość nieznacznego zwiększenia udziałów rosyjskiego monopolisty w EuRoPol Gazie.

Druga kwestia sporna dotycząca projektu związana była z szerszym problemem dywersyfikacji dostaw gazu do Polski. Już w 1993 roku rozgorzała wewnętrzna dyskusja: czy umowa jamalska zapewnia bezpieczeństwo energetyczne dzięki długoterminowym dostawom i równoważeniu zależności Polski od dostaw surowców zależnością Rosji od ich tranzytu przez terytorium RP, czy też przypieczętowanie monopolu Gazpromu, przekreślając na wiele lat wszelkie inicjatywy dywersyfikacyjne. Dylemat ten stanowił jedno z głównych wyzwań energetycznej polityki Warszawy wobec Moskwy. Przy czym strategia kolejnych polskich rządów była niespójna i obfitowała w diametralne zwroty. W 2001 roku za czasów postsolidarnościowej koalicji AWS-UW podpisano wstępną umowę na import gazu z Norwegii, od 2012 roku. Polska miała z tego źródła otrzymywać 5 mld m<sup>3</sup>. Kolejny rząd zdominowany przez ugrupowania postkomunistyczne zrezygnował z wprowadzania w życie tych porozumień. Sprawa dostaw z Norwegii stała się ponownie priorytetowa w czasie rządów prawicowego Prawa i Sprawiedliwości, by ponownie zejść na plan drugi w okresie rządów kolejnego centroprawicowego gabinetu PO-PSL. Ten ostatni dążył do przedłużenia umowy jamalskiej do 2037 roku i zwiększenia przewidzianych w niej dostaw rocznych o ok. 20–30%. Pozycja strony rosyjskiej w tej kwestii była cały czas jednoznaczna – Rosja była zainteresowana utrzymaniem monopolu i ograniczeniem alternatywnych dostaw na rynek polski.

Sprawa dywersyfikacji korespondowała z innym wyzwaniem: narastającymi problemami dotyczącymi bezpieczeństwa dostaw gazu do Polski.

Przede wszystkim było to związane z kilkukrotnymi ograniczeniami przesyłu tego surowca z Rosji na skutek konfliktów z państwami tranzytowymi – Ukrainą i Białorusią. Innym czynnikiem podważającym zaufanie strony polskiej do Rosji jako dostawcy gazu był fakt wykorzystania przez Gazprom pozycji monopolisty do narzucania PGNiG współpracy z mało wiarygodną spółką pośredniczącą RosUkrEnerg. Spółka ta, pozornie będąca niezależnym dostawcą gazu w ramach krótkoterminowych kontraktów (ok. 2,5 mld m<sup>3</sup> rocznie) m.in. uzależniła w 2006 roku przedłużenie umowy od korzystnej dla Gazpromu zmiany zasad kontraktu jamalskiego, a na początku 2009 roku w ogóle zaprzesała dostaw, nie wywiązując się z kontraktu obowiązującego do 1 stycznia 2010 roku.

Od momentu wejścia do UE Polska zaangażowała się także w debatę na temat unijnej polityki energetycznej. Ten proces zbiegł się w czasie z wyraźną aktywizacją rosyjskiej polityki w Unii. Rosja m.in. zintensyfikowała zabiegi o dostęp do finalnego rynku gazu w krajach członkowskich, zaczęła też promować projekty nowych gazociągów przebiegających częściowo przez terytorium UE. W efekcie wiele ze zgłaszanych przez Warszawę postulatów w ramach unijnej polityki energetycznej stanowiło *de facto* reakcję na politykę Moskwy, przy czym większość z tych propozycji była sprzeczna z interesami Gazpromu.

Na forum unijnym Warszawa przede wszystkim:

- dążyła do zabezpieczenia liberalizującego się energetycznego rynku unijnego przed inwestycjami rosyjskiego monopolisty gazowego, który ze względu na skoncentrowany w jednych rękach potencjał produkcyjny i transportowy mógłby uzyskać przewagę nad pozostałymi graczami i zagrozić zarówno zasadom kształtującego się rynku, jak i bezpieczeństwu energetycznemu w poszczególnych krajach;
- zabiegała o wsparcie UE dla projektów infrastrukturalnych sprzyjających dywersyfikacji dostaw gazu i ropy naftowej w Europie Środkowo-Wschodniej, a więc *de facto* projektów umożliwiających dostęp do UE innych niż rosyjskie surowców energetycznych. Głównym projektem promowanym przez Polskę w ramach tego postulatu jest ropociąg Odessa – Brody – Gdańsk, który miałby dostarczać kaspijską (głównie azerską)

ropę na Ukrainę, do Polski oraz ewentualnie do innych krajów Europy Środkowej (Niemiec, Słowacji, Litwy);

■ zapobiegała wszelkim przedsięwzięciom pogłębiającym zależność UE od dostaw z Federacji Rosyjskiej, a także od rosyjskich inwestycji w sektorze energetycznym;

■ opowiadała się za utrzymaniem zależności Rosji od krajów tranzytowych, w tym także krajów nieunijnych, takich jak Ukraina czy Białoruś. Te dwa ostatnie postulaty legły u podstaw sprzeciwu Warszawy wobec lansowanego przez Moskwę projektu gazociągu północnego z Rosji do Niemiec pod dnem Morza Bałtyckiego. Z perspektywy Moskwy inwestycja ta pozwoli uniknąć kłopotliwego tranzytu głównie przez Ukrainę lub Białoruś, ale także Polskę, umożliwiając bezpośrednie dostawy do kluczowego konsumenta – RFN. Z punktu widzenia Warszawy zaś nowa droga transportu gazu osłabi pozycję krajów tranzytowych w ich relacjach z Rosją i zmniejszy pole manewru całej Wspólnoty, w tym także Polski, w zakresie poszukiwania alternatywnych wobec Gazpromu dostawców gazu ziemnego.

## **IV. Problem czwarty, czyli historia jako instrument polityczny**

Spór historyczny był niewątpliwie jednym z tych nurtów wzajemnych relacji, który zdecydowanie wykraczał poza stosunki bilateralne. Z jednej strony stanowił element szerszego międzynarodowego pozycjonowania się każdego z krajów, z drugiej zaś był głęboko uwikłany w procesy wewnętrzne. Znaczenie tego sporu (w wymiarze międzynarodowym i wewnątrzpaństwowym) było jednak w przypadku Polski i Rosji całkowicie odmienne.

Dla Rosji spory historyczne z Polską stanowiły zaledwie odprysk szerszego procesu: definiowania, m.in. przy użyciu historii, nowej postradzieckiej tożsamości Federacji Rosyjskiej. Przy czym tożsamość ta, zwłaszcza w ostatniej dekadzie, coraz bardziej była budowana wokół idei mocarstwowej, odwołującej się do dokonań sowieckich. Stąd odrzucenie przez władze Federacji Rosyjskiej elementów przeszłości, które gościły w wizerunek ZSRR jako konstruktywnej potęgi globalnej. Istotny wydaje się także fakt, że sytuacje konfliktowe wokół kwestii historycznych najczęściej nie były na Kremlu uznawane za szkodliwe, wręcz odwrotnie – nierzadko stanowiły dla rosyjskich elit władzy wygodny instrument stymulowania mobilizacji społecznej wokół nowej wielkorosyjskiej idei państwowej.

Dla Polski kontrowersje historyczne z Rosją były istotne same w sobie, przede wszystkim jako kolejne pole emancypacji od byłego imperium. Stąd szczególnie emocjonalne podejście do wyjaśnienia i nagłośnienia faktów, które przez lata musiały być przemilczane lub przekłamane, a były związane z aktami przemocy wobec państwa i narodu polskiego ze strony ZSRR. Konflikty te większość polityków polskich traktowała jako problem, którego rozwiązanie byłoby bardzo pożądane. Znacznie częściej niż w Rosji stawały się jednak przedmiotem bieżących wewnątrzpaństwowych targów politycznych.

Za symboliczny początek problemów historycznych można uznać kontrowersje, jakie pojawiły się już podczas negocjowania polsko-rosyjskiego traktatu z 1992 roku. Strona polska chciała zamieścić w dokumencie zapis o zbrodniach stalinowskich i odszkodowaniach dla obywateli polskich, którzy stali się ofiarami tego reżimu. Spotkało się to ze zdecydowaną odmową władz Federacji Rosyjskiej. W kolejnych latach konieczność uregulowania tej kwestii poprzez międzypaństwowe porozumienie była zgłaszana przez stronę polską regularnie, acz całkowicie bezskutecznie. Z czasem intensywność zabiegów Warszawy zmalała, choć formalnie kwestia odszkodowań znajduje się na liście nierozwiązanych problemów bilateralnych. Moskwa niezmiennie utrzymuje, że kwestie te reguluje rosyjskie ustawodawstwo wewnętrzne, z którego mogą skorzystać także obywatele polscy. Uzyskanie tą drogą odszkodowań w większości przypadków byłoby jednak niemożliwe (represjonowani nie mają bowiem wyroków sądowych, co uniemożliwia ubieganie się o jakąkolwiek rekompensatę).

Drugim, znacznie istotniejszym dla strony polskiej sporem bilateralno-prawnym był problem ostatecznego wyjaśnienia sprawy katyńskiej. Na początku lat dziewięćdziesiątych władze rosyjskie uczyniły szereg gestów zmierzających w tym kierunku. Jeszcze w roku 1990 prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow przekazał niektóre dokumenty NKWD z lat 1939–1940 dotyczące polskich jeńców na ręce prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego. W 1992 roku Borys Jelcyn doprowadził do ujawnienia i przekazania stronie polskiej kolejnych akt potwierdzających odpowiedzialność najwyższych władz ZSRR za zbrodnię, a rok później jako pierwszy rosyjski przywódca złożył wieńce pod krzyżem katyńskim na warszawskich Powązkach. Wbrew powszechnemu w Polsce przekonaniu, nie doszło wówczas jednak do oficjalnych przeprosin. Według naocznych świadków<sup>20</sup>, składając kwiaty prezydent Jelcyn, miał wyszeptać „prostitie, jeśli smożetie” („wybaczcie, jeśli zdołacie”).

W tym okresie miały także miejsce prace ekshumacyjne, do końca dekady powstały także cmentarze wojenne w Charkowie, Katyniu i Miednoje, które otworzono w roku 2000. Poważne punkty sporne pojawiły się dopiero w roku 2004, kiedy to Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyj-

<sup>20</sup> Potwierdza to m.in. Stanisław Ciosek w wywiadzie dla *Nowej Trybuny Opolskiej* z 2009 roku.

skiej zamknęła rozpoczęte jeszcze w 1990 roku śledztwo katyńskie. Wbrew oczekiwaniom strony polskiej zbrodnia nie została uznana za ludobójstwo, utajniono także 116 spośród 183 tomów akt śledztwa. Odmówiono również rehabilitacji ofiar mordu, wskazując, że nie jest to możliwe, gdyż nie zostali oni skazani na mocy wyroku sądowego. Te kwestie, zwłaszcza problem odtajnienia akt, są regularnie podnoszone przez stronę polską, pozostają jednak ciągle nierozstrzygnięte.

Opisane spory były ściśle powiązane ze znacznie szerszą debatą symboliczno-prestiżową, która dotyczyła wydarzeń związanych z genezą, początkiem i konsekwencjami drugiej wojny światowej. Jej katalizatorem okazały się przede wszystkim kolejne okrągłe rocznice i przygotowywania do ich świętowania.

Pierwsze znaczące zwarcie rocznicowe miało miejsce w 1994 i 1995 roku. Lech Wałęsa nie pojechał do Moskwy na obchody 50. rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem (Polskę reprezentował premier Józef Oleksy), Borys Jelcyń nie przybył z kolei do Katynia na obchody 55. rocznicy mordu. Spór dotyczył m.in. interpretacji znaczenia końca wojny. Według Lecha Wałęsy był to początek nowej okupacji w Europie Wschodniej, czym strona rosyjska poczuła się dotknięta. Dodatkowo Rosjanie wskazywali na pomniejszanie przez Polaków roli historycznej radzieckich żołnierzy oraz walczących wspólnie z nimi żołnierzy polskich.

Do szczególnego zaostżenia na tle rocznicowym doszło w latach 2004–2005. W związku z obchodami w Polsce: 60. rocznicy Powstania Warszawskiego oraz 65. rocznicy zbrodni katyńskiej i wybuchu drugiej wojny światowej oraz w Moskwie: 60. rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. Przede wszystkim doszło do bardzo ostrej i emocjonalnej wymiany medialnej. Po wielu wahaniach prezydent Aleksander Kwaśniewski zdecydował się jednak uczestniczyć w moskiewskich obchodach rocznicy zwycięstwa. Zachowanie strony rosyjskiej w związku z jego wizytą uznano jednak w Polsce za celowo uderzające w prestiż Warszawy, m.in. prezydent Putin nie wspomniał w ogóle o wkładzie polskich formacji zbrojnych w zwycięstwo. Wobec niemożności przedstawienia stanowiska polskiego w Moskwie, zostało ono przekazane społeczności międzynarodowej w wystąpieniu ministra spraw zagranicznych Adama Rotfelda na zwołanym

dla upamiętnienia rocznicy zwycięstwa specjalnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ<sup>21</sup>.

Rozbieżne wykładnie dotyczyły m.in. roli ZSRR w rozpoczęciu wojny. W Polsce podkreślano współodpowiedzialność Związku Radzieckiego i jego współpracę z faszystowskimi Niemcami (m.in. w formie paktu Ribbentrop–Mołotow), w Rosji z oburzeniem przyjmowano zrównanie roli totalitaryzmu radzieckiego i nazistowskiego. Różnice dotyczyły także konferencji jałtańskiej: strona polska podkreślała znaczenie tego wydarzenia jako symbolu ostatecznego podziału Europy na strefy wpływów. Strona rosyjska (wydano nawet w tej sprawie oświadczenie MSZ<sup>22</sup>) oskarżała o wypaczanie wyników konferencji, która „potwierdziła pragnienie, by uczynić Polskę silną, wolną, niezawisłą i demokratyczną”.

Kolejną rocznicą, która wywołała duże emocje po obu stronach, była obchodzona w Polsce 70. rocznica wybuchu drugiej wojny światowej. W obchodach wzięł udział premier Federacji Rosyjskiej Władimir Putin. W wystąpieniu oraz poprzedzającym go artykule opublikowanym w *Gazecie Wyborczej* odniósł się do kwestii historycznych: potępił pakt Ribbentrop–Mołotow, zaznaczając jednak, że był on poprzedzony podpisaniem przez Francję i Anglię w Monachium „układem z Hitlerem, rujnującym wszelkie nadzieje na stworzenie wspólnego frontu walki z Hitlerem”<sup>23</sup>. Wyraził się też ze zrozumieniem odnośnie wrażliwości polskiej w sprawie Katynia. Wyważonemu przekazowi sformułowanemu przez premiera Putina w Polsce towarzyszyło jednak szereg bardzo ostrych wypowiedzi oficjalnych i medialnych w Rosji utrzymanych w duchu sowieckiej historiografii. Można sądzić, że przekazy te były co najmniej akceptowane, jeśli nie inspirowane przez władze, o czym może świadczyć fakt, że jedne z najostrzejszych materiałów ukazały się w państwowej telewizji w formie filmów dokumentalnych<sup>24</sup>. W filmach tych argumentowano, że pakt

<sup>21</sup> Pełny tekst wystąpienia na <http://www.msz.gov.pl>

<sup>22</sup> [http://www.mid.ru/brp\\_4.nsf/sps/314872473059B3E2C3256FA60050BAC4](http://www.mid.ru/brp_4.nsf/sps/314872473059B3E2C3256FA60050BAC4)

<sup>23</sup> [http://wyborcza.pl/1,75477,6983945,List\\_Putina\\_do\\_Polakow\\_\\_\\_pelna\\_wersja.html](http://wyborcza.pl/1,75477,6983945,List_Putina_do_Polakow___pelna_wersja.html)

<sup>24</sup> 20 sierpnia państwowa telewizja Rossija (RTR) nadała film dokumentalny „Sekrety tajnych protokołów”, 31 sierpnia na zagranicznym kanale rosyjskiej telewizji publicznej ORT international wyemitowano dokument „Czy Stalin mógł zatrzymać Hitlera”.



Ribbentrop–Mołotow był działaniem koniecznym, zapewniającym ochronę ZSRR przed napaścią Niemiec. Polska zaś została przedstawiona jako współpracująca z Hitlerem w latach trzydziestych, m.in. w celu dokonania agresji na ZSRR.

Należy zaznaczyć, że zarówno oficjalny, jak i medialny przekaz rosyjski przed 70. rocznicą wybuchu wojny nie był skoncentrowany wyłącznie na Polsce. Stanowił on część promowanej od kilku lat przez władze Rosji koncepcji genezy drugiej wojny światowej. Udowodnia ona, że współodpowiedzialność za wybuch wojny ponoszą, oprócz Niemiec, także inne kraje takie jak Francja, Anglia oraz Polska, które idąc na kompromisy lub współpracując z Hitlerem, przyczyniły się do jego wzmocnienia z jednej strony i marginalizacji antyfaszystowskiego ZSRR z drugiej. Postawiony w takiej sytuacji Związek Radziecki musiał na zasadach prewencyjnych podjąć rozmowy z Hitlerem.

## Dwie dekady trudnego sąsiedztwa

Doświadczenia ostatnich dwudziestu lat dostarczają ciekawych wniosków, które wydają się podważać niektóre utarte sposoby myślenia o stosunkach polsko-rosyjskich.

1. Przede wszystkim nieuzasadniony wydaje się często powtarzany sąd, iż konflikty polsko-rosyjskie są głównie efektem genetycznej rusofobii (ze strony polskiej) czy też irracjonalnych uprzedzeń (ze strony rosyjskiej). Istota polsko-rosyjskich problemów ma charakter jak najbardziej rzeczywisty i odnosi się do kwestii strategicznych. Na najgłębszym poziomie jest to bowiem spór o granice świata zachodniego i sferę oddziaływania Federacji Rosyjskiej. Ten spór rozgrywa się na wielu poziomach. Dotyczy definiowanej historycznie tożsamości, aktywów gospodarczych, wreszcie sfery politycznej. Nie odnosi się oczywiście tylko do dwóch państw. Co więcej, Polska zdecydowanie nie jest tu podmiotem najważniejszym, ale ze względu na kontekst historyczny i położenie geograficzne, jest jednym z krajów, które znajdują się najbliżej „linii zwania”, co przesądza o jej szczególnym uwikłaniu.

2. Fakty nie potwierdzają też tezy, że wszystkie zasadnicze problemy pomiędzy Polską a Rosją pozostają nierozwiązane. Wręcz przeciwnie, najważniejszy punkt sporny ostatnich dwudziestu lat, czyli kwestię emancypacji Polski i jej integracji ze wspólnotą euroatlantycką można uznać za *de facto* rozstrzygniętą. Pokazuje to, iż polsko-rosyjskie tarcia nie powinny być postrzegane jako bezproduktywne buksowanie, lecz raczej jako trudny, ale prowadzący jednak do pewnych nowych jakości proces.

3. Sposób, w jaki rozstrzygnięto spór o suwerenność Polski, pokazuje, że rozwiązanie strategicznych problemów nie wymaga zbliżenia priorytetów polityki zagranicznej stron. W czasie rozstrzygania się sprawy euroatlantyckiej integracji Polski Rosja zaostrzała mocarstwową retorykę. Po wstąpieniu Polski do NATO czy UE, gdy sytuacja stała się jednoznaczna – obie strony w ciągu kilku lat dostosowały swoje pozycje do nowych

realiów. Można sformułować tezę, że obniżenie napięcia nastąpiło w efekcie zminimalizowania „sfery niepewności”. Moskwa zaakceptowała polityczną emancypację Warszawy, zaś Polska stopniowo złagodziła stanowisko wobec wschodniego sąsiada, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom bardziej koncyliacyjnych partnerów zachodnich.

4. Ta sama prawidłowość widoczna była także w przypadku kolejnego, ciągle nierozwiązanego sporu, jakim jest sprzeczna wizja przyszłości Europy Wschodniej. W minionych latach problem nasilał się wówczas, kiedy wzrastała niepewność, w jakim kierunku będą zmierzać kraje tego regionu: np. w czasie pomarańczowej rewolucji czy w przeddzień decyzji o przyznaniu Gruzji i Ukrainie planów działania na rzecz członkostwa w NATO. Obserwacja ta ma ciekawe implikacje dla przyszłości sporu. Przy założeniu, że redefinicja interesów Polski i szerzej UE z jednej strony, a Rosji z drugiej jest mało prawdopodobna, można prognozować, iż niepewność (dwuwektorowa polityka tych krajów, ale także niejednoznaczność strategii UE i NATO) będzie tylko podsycać spór. Natomiast zdecydowana polityka, choć w momencie przełomowym podgrzewa konflikt, w dłuższej perspektywie może przynieść rozwiązanie sporu.

5. Dynamika polsko-rosyjskich relacji w minionych dwóch dekadach pokazała, że stosunki pomiędzy Warszawą i Moskwą nie są skazane na stan permanentnego kryzysu. Od 1990 roku kilkukrotnie dochodziło do ocieplenia klimatu politycznego. Okresy lepszej koniunktury najczęściej nie wiązały się ze zmianami na poziomie realnym, lecz były pochodną redefinicji taktyki – problemy były wówczas postrzegane i przedstawiane z mniejszą ostrością. Ta obserwacja pokazuje, że polityczna decyzja odnośnie mniej konfrontacyjnego sposobu traktowania kwestii spornych (ze strony polskiej i rosyjskiej) może prowadzić do poprawy atmosfery. Równocześnie jednak po okresach ocieplenia zawsze prędzej czy później dochodziło do kolejnego załamania. Wydaje się, że takich wahań należy się spodziewać także w następnych latach. Iluzją jest bowiem przekonanie, że zmieniając formę można realnie rozstrzygnąć poważne spory. A takimi niewątpliwie pozostają, oprócz kwestii przyszłości Europy Wscho-

dniej, spór o interpretację historii oraz sprawa bezpieczeństwa energetycznego.

**6.** Wbrew oczekiwaniom kluczowe dla stosunków polsko-rosyjskich okazało się nie tylko członkostwo w Sojuszu, o które toczyły się największe batalie, lecz także w Unii Europejskiej. I nie chodzi tylko o często wskazywane zmiany cywilizacyjne, które w sensie prawno-systemowym oddaliły Polskę od Rosji, ale także o znacznie rzadziej zauważane sprzężenia pomiędzy polską polityką w ramach Wspólnoty a stosunkami między Warszawą i Moskwą. Stając się członkiem UE, Polska uzyskała dodatkowe możliwości budowania relacji z Federacją Rosyjską – za pośrednictwem i przy wsparciu Brukseli. Paradoksalnie, czego nie brano w Polsce pod uwagę, integracja Warszawy ze Wspólnotą poszerzyła także instrumentarium strony rosyjskiej. Jakość relacji z Moskwą stała się bowiem jednym z czynników uwiarygodniających lub też podważających wiarygodność Warszawy (i jej przedstawicieli) na arenie wewnątrzunijnej. Jak pokazują doświadczenia ostatnich pięciu lat, współzależność ta może mieć dwojaki efekt. Może zwiększać determinację obu państw do utrzymania poprawnych stosunków poprzez samoograniczenie konfrontacyjnej retoryki (ze strony Warszawy, aby uniknąć etykiety irracjonalnej rusofobii, ze strony Moskwy, aby zapobiec „antyrosyjskim” działaniom Polski w UE). Może jednak także prowadzić do eskalacji konfliktu, jeśli zostanie on potraktowany instrumentalnie: przez Rosję do dyskredytacji Polski w UE i poprzez to budowanie podziałów wewnątrz Wspólnoty; przez Polskę do jednoczenia Unii w opozycji do Federacji Rosyjskiej.

*Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz*